Nr. 1. We Lwowie dnia 20. stycznia 1905. **Rocznik X.**

PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

WARUNKI PRENUMERATY:

W kraju i w całej monarchii:

rocznie 8 koron — półrocznie 4 kor. 20 h. — kwartalnie 2 kor. 40 h. — Poza granicami monarchii rocznie: 9 kor. — półrocznie 4 kor. 60 h., — kwartalnie 3 kor.

Numer pojedynczy 40 h.

Wszystkie przesyłki adresować należy:

Redakcya „PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO“ we Lwowie, (gmach sejmowy).

Inseraty przyjmuje się tylko od firm krajowych po cenie 20 h od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie lub stale w wysokości 3 do 4 cm. po 8 kor. za rok po 4 kor. 80 h. za pół roku.

Wystawy prac terminatorskich.

Kilkakrotnie już wspominaliśmy w piśmie naszem o wystawach robót terminatorskich, jako środku podniesienia nauki rzemieślniczej w naszych warsztatach, a tem samem i podniesienia samychże rzemiosł, którym ożywienia i postępu u nas niezbędnie potrzeba. Ze zniknięciem cechów i owych „majstersztyków“, którymi się wyzwalani czeladnicy popisywali, zabrakło w nauce rzemieślniczej potrzebnej tak bardzo emulacyi i dostatecznej kontroli nad prowadzeniem nauki przez majstrów. Korporacye rzemieślnicze i zarządy ich nie kontrolują jej tak ściśle, jakby należało — to też nauka terminatorska, zależna od dobrej woli i inteligencyi majstra, rozwija się nieraz jak Bóg da — czasem bardzo niedostatecznie — a skutkiem tego jest w niejednem rzemiośle bardzo niedostateczna wiedza zawodowa u podrastającego pokolenia przyszłych majstrów.

A zdarza się to nietylko u nas. Zauważano to również i w innych krajach, w innych prowincyach Austryi, w rzeszy krajów niemieckich, w Szwajcaryi i t. d. i wskazano jako środek zaradczy urządzanie wystaw prac terminatorskich, a oraz łączące się z tem wynagradzanie majstrów za dobrą naukę.

Wystawy tego rodzaju weszły już tedy we wielu krajach w życie, a ostatnią taką wystawą na wielkie rozmiary, która zwróciła na siebie powszechną uwagę, była wystawa prac warsztatowych i szkolnych, wykonanych przez terminatorów rozmaitych gałęzi przemysłu we Wiedniu. Odbyła się ona pod najdostojniejszym protektoratem arcyksięcia Ottona we wrześniu i październiku roku ubiegłego w znanej rotundzie praterowej i dobudowanych w około niej pawilonach. Cel wystawy określonym został bardzo dobrze w zagajeniu katalogu wystawowego.

„Wystawa — czytamy w owem zagajeniu — daje terminatorowi sposobność poddania ocenie pubicznej tego, czego go w warsztacie wyuczono. W terminatorach ma być na tej drodze obudzoną dążność do dalszego doskonalenia się w zawodzie i wykształcenia, gdyż porównując roboty innych terminatorów z własną, są w stanie wyrobić sobie zdanie o tem, czego się sami nauczyli. A jeśli będą wiedzieli, że prędzej czy później wystąpić im wypadnie przed publiczność z tem, co w ciągu terminowania nabyli, to będą już od samego początku pilniej i oględniej przykładali się do nauki. Sama możność współzawodnictwa z kolegami przy rozpoczynaniu swej zawodowej pracy, staje się dla tych młodych ludzi bodźcem, ażeby wydobywali z siebie co tylko można dla najlepszego wykonania poruczonej im pracy.

„Wystawione przez nich prace ulegają potem sądowi znawców, którzy je premiują lub wytykają spostrzeżone w nich usterki. Otóż sąd ów poucza dalej terminatora, o ile stawianym doń wymaganiom uczynił zadość, i czy czas na naukę przeznaczony należycie zużytkował. Zasłużone odznaczenie napełni

go dumą, pominęcie zaś zniewoli niejednego do poprawy. Na wszelki wypadek powinien być terminator tego świadom, i należy zwrócić uwagę jego na to, że zdobyta przezeń nagroda nie jest tylko uznaniem jego przedstawionej na wystawie pracy, lecz raczej zachętą do dalszej pilności w nauce. A ważnem jest również i to, ażeby uczniowie sami pomiędzy sobą prace swe oceniali, omawiając przytem sposób wykonania, rodzaj użytych materyałów, trwanie roboty, niezbędne do niej narzędzia i fortele — bo to jest znowu dalszem i bardzo dla nich pożytecznem pouczeniem.

„Jednakże nietylko terminatorzy, lecz i majstrowie są w wystawach prac terminatorskich bezpośrednio interesowani. Wszak udzielona uczniowi nagroda jest po największej części zasługą majstra i publiczne podziękowanie staje się samo przez się uznaniem mozolnych starań majstra. I dlatego to wystawy prac uczniów mogą być w ogóle za świadectwo stopnia rozwoju danego rzemiosła poczytywane".

Wystawa wiedeńska rozpadała się na trzy działy: pierwszy obejmował prace uczniów szkół przemysłowych wiedeńskich, drugi prace, wykonane przez terminatorów w warsztatach majstrów wiedeńskich, trzeci zaś był centralną wystawą warsztatowych prac uczniów, premiowanych pierwszemi nagrodami na rozmaitych, poprzednio odbytych lokalnych wystawach prac uczniów w siedmiu miejscowościach N. Austryi jak Amstetten, Baden, Bruck i t. d.

Pierwsze dwa działy wystawy były wystawione od 11. września do 9. października, drugi od 2. do 9. października. Ogólna liczba wystawców we wszystkich działach dochodziła do pokaźnej cyfry 40.000.

W pierwszym dziale przedstawiono przedewszystkiem szkolne prace uczniów z 37 przeważnie 2-klasowych kursów przygotowawczych szkół przemysłowych uzupełniających, między którymi było 11 kursów, urządzonych dla młodzieży, kształcącej się na pomocników w traktyerniach i kawiarniach. Dalej były tu prace uczniów 49 kursów przemysłowych szkół przemysłowych uzupełniających, a między tem jedenastu szkół tej kategoryi dla dziewcząt, nareszcie prace uczniów z 53 szkół przemysłowych uzupełniających o zakroju zawodowym. Między temi ostatniemi jest 13 szkół handlowych, 4 szkoły dla drukarzy, zecerów i giserów, 5 szkół dla piekarzy i cukierników, po 2 szkoły dla tokarzy, lakierników, blacharzy, malarzy pokojowych, szwaczek, po jednej szkole dla tkaczy, pończoszników i szmuklerzy, dla zegarmistrzów, jubilerów, stolarzy, bronzowników i cyzelerów, introligatorów, tapicerów, ślusarzy, hotelarzy, traktyerników i kawiarzy, krawców, organmistrzów, rzeźników, koszykarzy, litografów, szklarzy, optyków, fryzyerów i golarzy, kotlarzy, szewców i grzebieniarzy.

Poza temi szkołami, należącemi do kategoryi szkół przemysłowych uzupełniających, wystawiły jeszcze w pierwszym dziale prace swych uczniów i uczenic następujące zakłady specyalne rządowe: Centralny kurs koronkarski, Szkoła haftu artystycznego, Wzorowy warsztat koszykarski, państwowe Szkoły przemysłowe I. i X. okręgu m. Wiednia i Szkoła dla przemysłu tekstylnego.

W drugim dziale zgromadzone były wyłącznie warsztatowe prace terminatorów, z pośród których wzięło udział okrągło 6.000 z 69-ciu korporacyi przemysłowych m. Wiednia. Miały one tu i owdzie formę całych pracowni i warsztatów, jak np. warsztat tkaczy, pończoszników i szmuklerzy, atelier malarzy pokojowych i dekoracyjnych, jatka rzeźników, interieury, hala i winiarnia hotelarzy, warsztaty: ślusarzy, bronzowników, złotników, wyrobnic sztucznych kwiatów, blacharzy, introligatorów, litografów, szklarzy i optyków, stolarzy, nożowników, kowali, piekarnia wraz z piecami korporacyi piekarskiej i t. d.

O trzeciej grupie jako centralnej wystawie prac premiowanych na różnych wystawach lokalnych w N. Austryi wspomnieliśmy już powyżej.

* * *

Tak wyglądała ostatnia wystawa prac uczniów terminatorskich we Wiedniu. Nie dziw, że wywołała niemałe wrażenie, a przedewszystkiem podniosła znaczenie rękodzieł i korporacyi rękodzielniczych w oczach publiczności — co w czasach, w których się zwykło pomiatać rzemiosłami na rzecz wielkiego przemysłu, nie małą ma doniosłość.

Na wystawę tę wyjechało i ze Lwowa kilku wybitnych rękodzielników dla ocenienia jej i zdania sobie sprawy, czy jest ona i w naszym kraju do naśladowania. Z oględzin tych odnieśli majstrowie nasi jak najlepsze wrażenie i wrócili przejęci głęboko tą myślą, że i w naszych stosunkach wystawy prac terminatorskich w interesie podniesienia rękodzielnictwa, znaczenia jego i powagi, są niezbędne.

Zresztą w Galicyi były już pod tym względem uczynione próby i to ze skutkiem wcale dobrym. Dzięki zapobiegliwości inspektora stowarzyszeń rękodzielniczych okręgu krakowskiego dr. J. Schoenetta odbyły się wystawy prac uczniów terminatorskich w Krakowie i w Tarnowie, i także wywołały wśród kół rękodzielniczych to przekonanie, że jeśli ma być postęp w naszych rękodziełach i kontrola nad nauką terminatorów — to wystawy prac terminatorskich są w tym kierunku jednym ze środków najskuteczniejszych.

To też i Lwów, z inicyatywy samychże majstrów, myśli o urządzeniu w najbliższym czasie wystawy prac terminatorskich. Gorąco zajęła się tem zarówno lwowska Izba rękodzielnicza jak i Izba handlowa i przemysłowa.

Zamiarowi temu możemy tylko z głębi serca przyklasnąć i życzyć mu powodzenia. Bodajby to był początek ocknienia się naszych korporacyi rękodzielniczych z długoletniego letargu — tych naszych korporacyi, w których tak wiele potrzeba reform — tych korporacyi, z których żadna dotychczas nie pomyślała o powołaniu z własnej inicyatywy kursu fachowego dla uczniów swego zawodu, jakto dotychczas uczyniło przeszło 50 korporacyi we Wiedniu — tych wreszcie korporacyi, które dotychczas nie zdobyły się na przeforsowanie organizacyi Związku stowarzyszeń przemysłowych i Rady przybocznej władzy przemysłowej, do czego ich ustawa z d. 23. lutego i rozporządzenie ministerstwa z d. 20. marca 1897 upoważnia. *J. St.*

Największy w kraju Zakład typograficzno-litograficzny.

Równocześnie z zajęciem Galicyi przez Austryę w r. 1772, powstała we Lwowie „oficyna typograficzna“ t. j. drukarnia, którą się władze ówczesnego rządu zaborczego dla ogłaszania swych rozporządzeń posługiwały. Jużto oddzielnie w formie plakatowej, jużto w formacie książkowym *in folio*, wychodziły z niej manifesty, patenty cesarskie i rozporządzenia, normujące, nowe stosunki publiczne. Wyszło ich wiele tomów, które podziśdzień stanowią ciekawe źródło dla badacza historyi Galicyi w pierwszych latach jej przyłączenia do Austryi, a że były drukowane wszystkie w oficynie Pillera, więc noszą dziś utartą nazwę „Pilleriana“.

Otóż zakład ten istnieje podziśdzień i jest chyba jedynym zakładem przemysłowym w Galicyi, który się w niej od pierwszej chwili zaboru aż do dziś, t. j. przez 132 lat utrzymał.

Ale jakież przechodził koleje!

W pierwszym roku zaboru firmowała zakład wdowa po Józefie Pillerze „Jego ces. król. apostolskiej Mości gubernialnym typografie“ — w r. 1775 podpisuje firmę syn Józef Piller, lecz już w r. 1781 znowu wdowa po Józefie, w dziesięć lat później Tomasz i Józef, w r. 1818 Józef Jan Piller, aż w r. 1822 staje na czele Piotr Piller, który już dłużej zakładem zarządza. Za jego to czasów, bo około roku 1828 powstaje specyalna drukarnia rządowa, która nadal dziennnik ustaw i rozporządzeń wydaje i przerywają się stosunki Pillerów, jako „gubernialnych typografów“ z zaborczym rządem.

Bo też i obca rodzina Pillerów wsiąkła tymczasem w stosunki tego kraju, związała się z jego społeczeństwem, spolonizowała się jak owe tysiące niemieckich rodzin, które z rządem zaborczym do Galicyi przybyły, aby, żyjąc w tym kraju, kraj ten pokochać i odczuć w sobie polską duszę pomimo niemieckiego nazwiska.

Około r. 1870 poznałem syna Piotra, śp. Kornela Pillera, który drukarnię ojcowską przejął i prowadził. Po latach świetności, której dowodem są tysiączne druki oficyny Pillerów, nadeszła była podówczas epoka upadku. Zestarzały, nieodnawiany materyał drukarski, stare maszyny, zaniedbany lokal, nieudolni zecerzy, nieporadność administracyjna — wszystko wskazywało, że chyli się do upadku instytucya, która na swych barkach dźwigała setkę lat istnienia. Roboty było z dnia na dzień coraz mniej, a sam właściciel schorzały, obarczony liczną rodziną, mimo wielkiej zacności charakteru i najlepszych chęci, nie mógł sobie dać rady. Stanąwszy wśród tych ciemnych, zakurzonych ścian, wśród rzucającego się w oczy nieładu, doznawało się uczucia, że się jest na pokładzie okrętu, który idzie powoli na dno.

Lecz jak to we wielu wypadkach się zdarza, tak i tu jeszcze jedna bieda ratowała drugą. W drukarni Pillera drukował się najweselszy i najuszczypliwszy organ pasowy, który śmiejąc się chłostał i nieraz na jasne drogi wprowadzał opinię publiczną Galicyi — nieoceniony i nieodżałowany „Szczutek“. Był on jakby jakimś promykiem słońca, który raz na tydzień zaglądał do smutnej „oficyny“, ożywiał ją i oświetlał. Główna to była jego rola, bo wydawnictwem swem nie mógł zapewnić bytu zakładowi, od którego wszyscy coraz bardziej się odsuwali. Owszem, jak drukarnia, tak i wydawnictwo „Szczutka“ bywały bardzo często w największych kłopotach finansowych. Lecz z humorem wspierała jedna bieda drugą. Jeśli się udało Pillerowi uzyskać jeszcze kredyt na papier, to Liberat Zajączkowski, wielkich zasług wydawca „Szczutka“, wydobył gdzieś cudem pieniądze na zapłatę zecerów wieczorem w sobotę — i tak na wzajemnem zaufaniu i szczerem poparciu pchało się biedę naprzód.

Łączność tych dwóch ludzi, zda się niestworzonych do przedsiębiorstw przemysłowych, była najciekawszem zjawiskiem, ile czasem może zdziałać głęboka ufność wzajemna i szczera chęć wybrnięcia z otchłani, w którą się leci. Zajączkowski, rzucony raz w ten odmęt interesów drukarni, zaczął się powoli przyglądać zapasom jej i siłom z jednej strony, a zaniedbaniu i nieporadności z drugiej. Bystrem okiem spostrzegł, że tu jeszcze nie wszystko stracone — że trzeba tylko męskiego wysiłku i rozumnego zakrzątnięcia się wśród publiczności, aby odzyskać dawną pozycyę. Zabrał się więc z właściwą mu serdecznością, aby Pillera ratować. Korzystając ze sympatyi, którą go powszechnie otaczano, ściągał mu z dnia na dzień klientów, ułatwiał nawiązywanie nowych stosunków kredytowych, nakłaniał większe instytucye finansowe i przemysłowe, aby potrzeby swe w drukarni Pillera zaspokajały — wciągał i pisma peryodyczne napowrót do zapomnianej oficyny — jednem słowem stał się duchem opiekuńczym przed-

siębiorstwa. Doszło do tego, że w r. 1883 zawiązaną została pomiędzy Kornelem Pillerem a Liberatem Zajączkowskim formalna spółka dla dalszego prowadzenia interesu, który nagle wypłynął znów na światło i stał się bardzo żywotnym.

Lecz ze spółki tej wyrwała śmierć już po roku Kornela Pillera. Została tylko liczna jego rodzina i Liberat Zajączkowski, któremu z zaufaniem sprawy drukarni powierzyła.

W tej to krytycznej chwili znalazł Zajączkowski energicznego współpracownika w dzielnym, zawodowo wykształconym zarządcy drukarni p. Józefie Neumanie. I w rękach obu tych ludzi przeistacza się już stanowczo stara „oficyna“ Pilerowska z ruiny w coraz bardziej kwitnące przedsiębiorstwo. Wraca nawet znowu do rodziny Pilllerów, gdyż wchodzi w nie jako pracownik syn Kornela Pillera, a p. J. Neuman bierze jedną z córek za żonę.

Po latach spustoszenia — pomimo ubytku ducha opiekuńczego, L. Zajączkowskiego, ktorego śmierć także zabiera — nie chwieje się już odrodzone przezeń przedsiębiorstwo — owszem, rozwija się z roku na rok i pod energiczną dłonią p. Józefa Neumana doszło w roku ubiegłym do rozkwitu, o jakim marzyć nie mogło — do rozmiarów największego w Galicyi zakładu typograficzno-litograficznego.

Niedawno temu zwiedzałem je znów z przyjemnością. Mieści się ciągle w tej samej kamienicy przy ulicy Łyczakowskiej l. 3, w której już od niepamiętnych czasów istniało. Kamienica zmieniała właścicieli, nareszcie doprowadził p. Neuman do tego, że stała się własnością przedsiębiorstwa. W tych samych więc, lecz odczyszczonych izbach i salach, rozpierając się coraz bardziej i w parterze i na piętrach — rośnie, wzmaga się, światłami gazu i elektryczności błyszczeć zaczyna odwieczna oficyna Pillerowska. Zecernie, rysownie litograficzne, sale maszynowe, olbrzymie składy zapasów, biura — wszystko to złożyło się już dziś na całość, którą zwiedzać warto, a która dla nas może z tego względu jest najważniejszą i najsympatyczniejszą — że to dzieło odrodzenia, zdobyte silną wolą i niezmordowaną pracowitością.

Zróbmy krótki przegląd urządzeń zakładu. Pracuje w nim stale około 108 ludzi jużto w drukarni, jużto w litografii. Drukarnia rozporządza pięciu maszynami pospiesznemi nowszej konstrukcyi, z których jedna podwójna -- litografia posiada 3 prasy pospieszne i 7 pras ręcznych. Do popędu maszyn w drukarni służy gaz, do popędu maszyn litograficznych energia elektryczna z centralnego zakładu miejskiego.

Prócz tych maszyn liczy zakład 2 amerykanki (prasy) nożne, 2 maszyny do cięcia papieru, 1 do dziurkowania, 1 do numerowania, 1 do tarcia farb, 1 do bronzowania i 1 aparat precyzyjny (Graviermaschine) do cieniowania i zarysowywania tła w robotach litograficznych.

W litografii pracuje stale 6 rysowników, a wyroby litograficzne zakładu Pillera i Spółki we Lwowie mogą iść już dziś o lepsze z najwybredniejszymi wyrobami zagranicy. Wszelkiego rodzaju etykiety, cenniki, plakaty, bilety wizytowe i firmowe, blankiety walorowe, zaproszenia ślubne, balowe — jednem słowem wszystkie te tak liczne artykuły sztuki litograficznej, których dziś świat tyle w życiu towarzyskiem i handlowem potrzebuje, wychodzą z zakładu Pillera i Ski w takiej formie, że nie sam patryotyzm, mający na oku popieranie rodzimego przemysłu, lecz własny interes powinien kierować publicznością, aby tu, a nie za granicą szukała tego, czego jej potrzeba. Drukarnia gromadzi także wiele rozmaitych robót, drukuje kilka pism peryodycznych — a jest jeszcze w dalszym rozwoju, ażeby pod względem artystycznym co do wykwintności i smaku, którego się dziś w drukach szuka, wspiąć się na te wyżyny, na których stanęła już zagranica, a w kraju drukarnia Anczyca w Krakowie.

Gdyśmy to wszystko z p. J. Neumanem oglądnęli, zapytałem go:

— Skad panu na to wszystko starczyło? Musiałeś pan wielkie zobowiązania finansowe pozaciągać, ażeby temu podołać.

— Nie panie — odrzekł mi z całą otwartością. Nie zaciągałem żadnych zobowiązań, lecz z roku na rok odkładałem z czystych zysków jak było można najwięcej, aby tylko zakład stopniowo ulepszyć i uczynić go zdolnym do rugowania robót zagranicznych, któremi nas jeszcze ciągle tak zalewają. Rodzina nasza musi żyć skromnie; nie robimy tedy zbytków, nie wydajemy odrazu wszystkiego, co nam praca w zakładzie naszym przyniesie — pamiętamy o przyszłości — i to są owoce ścisłego trzymania się tej zasady.

Czy nie w tem leży zagadka rozwoju dla całego naszego przemysłu? *J. Starkel.*

Milioner amerykański o rolnictwie i przemyśle.

A. Carnegie, którego zapatrywania na oszczędność podaliśmy w ostatnim numerze naszego pisma— pojmuje także bardzo oryginalnie sprawę pracy organizacyjnej w dziedzinie rolnictwa i przemysłu. Oto, co w tej mierze pisze.

Praca dzieli się na dwie wielkie armie: rolniczą i przemysłową. W armiach tych działają siły różne. W pierwszej wszystko dąży do dalszego podziału ziemi pomiędzy masy, w drugiej — do zeźrodkowania interesu w rękach niewielu ludzi. Jednym z największych błędów, na jakich opiera się dzieło George'a „Postęp i nędza“, jest twierdzenie, że zie-

mia się skupia coraz więcej w rękach niewielu ludzi. Otóż jedyne źródło, z którego p. George mógł czerpać dane dokładne pod tym względem, to spisy ludności, a spisy te powiadają nam, że w 1850 r. przeciętny obszar farmy w Stanach Zjednoczonych wynosił 203 akry, w 1860 r. — 199 akrów, w 1870 r. 153 akry, a w 1880 r. spadł do 124 akrów. Jasną jest przyczyna tak szybkiego podziału ziemi. Farmer, uprawiający mały obszar ziemi własną pracą, może spędzić z pola ambitnego kapitalistę, usiłującego gospodarować na wielką skalę przy pomocy pracy rąk obcych. Najbardziej znamiennym tego przykładem jest fakt, że w Angli rolnicy, posiadający małe farmy, wytrzymali wielkie przesilenie rolne daleko lepiej od posiadaczy farm wielkich.

W obu tedy krajach mamy dowód, że pod działaniem niekrępowanem praw jednakowych, następuje coraz większy podział ziemi pomiędzy masy ludności. W całym szeregu spraw społecznych nie ma faktu ważniejszego, ani też faktu, którýby sprawiał większe zadowolenie badaczowi troskliwemu. Zwycięstwo drobnego posiadacza nad posiadaczem wielkim zapewnia utrzymanie i wzrost tego pierwiastku w społeczeństwie, na którym cywilizacya może polegać najpewniej, bo nie ma siły w narodzie, bardziej zachowawczej pod względem dobra, tak prawej i cnotliwej, jak lud, uprawiający rolę własną. Szczęściem, ludzkość dochodzi do przeświadczenia, że człowiek nie może gospodarować zyskowniej na większym obszarze gruntu, jak ten, który jest w stanie obrobić go sam przy pomocy rodziny.

Zwróciwszy się do drugiej armii pracy - do armii przemysłowej — musimy przyznać, że jest rządzona przez prawo odwrotne, dążące do ześrodkowania interesów przemysłowych i handlowych wogóle w nielicznych zakładach olbrzymich. Ceny rozmaitych artykułów nie były nigdy tak niskie, jak obecnie. Proces ten tanienia jest możliwy tylko przy ześrodkowaniu sił. Mamy fabryki zegarków, wyrabiające po 1.700 zegarków dziennie, to też można dziś kupić zegarek za parę dolarów. Mamy fabryki, wyrabiające po wiele tysięcy jardów perkalu dziennie, to też artykuł ten potrzebny kosztuje zaledwie kilka centów za jard. Fabrykanci stali wyrabiają po 2.500 ton stali na dobę, to też 4 funty stali obrobionej sprzedaje się za 5 centów. I tak dalej w całym szeregu gałęzi przemysłu.

Podzielcie wielkie zakłady na mniejsze, a stanie się niemożliwym wogóle wyrób artykułów, które wyrabiać można z powodzeniem tylko w zakładach wielkich. Cena zaś artykułów, możliwych do wyrobienia w zakładach mniejszych, podniesie się podwójnie lub potrójnie. Zdaje się, że nie istnieje siła przeciwdziałająca temu prawu ześrodkowania się sił w świecie handlowym i przemysłowym. Odwrotnie, działające siły czynne zdają się domagać coraz większej produkcyi i działalności każdego zakładu, dla osiągnięcia ceny minimalnej.

Stąd pochodzi prędkie i ciągłe zwiększanie kapitałów przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych Niejednokrotnie już 5, 10, 15, a nawet 20 milionów dolarów ześrodkowuje się w jednem przedsiębiostwie.

Warunki powyższe wywołują skargę często słyszaną, która jednak, co postaram się wykazać, nie ma podstawy.

Praktyczny młodzieniec, widząc owe wielkie przedsiębiorstwa mówi do siebie:

— Nie ma już dla nas, ludzi bez kapitału, szansy zajęcia innych stanowisk, jak urzędników płatnych. Na drodze do niezależności lub wspólnictwa w interesie stoi lew, pod postacią wielkich przedsiębiorstw, tworząc przeszkodę nieprzezwyciężoną.

Człowiek, który zaciągnął się do armii rolniczej, nie potrzebuje się obawiać, jak widzieliśmy, kapitału. Z małą sumą, nie trudną do zaoszczędzenia lub pożyczenia, może zacząć pracę, a jedyną konkurencyę znajdzie w ludziach sobie podobnych i takie same, jak on, stanowiska zajmujących. Bez wątpienia trudniej jest dla rzemieślnika lub innego fachowca założyć nowy interes lub stać się wspólnikiem już istniejącego, niż dla młodego rolnika zacząć interes na roli; wszakże trudności te bądź co bądź pokonać można i nie są one większe od istniejących poprzednio. Nie dodają one, co prawda, bodźca ambitnym, ale to trzeba zawsze brać pod uwagę, że im trudniejsze są do wygrania wyścigi na terenie przemysłowym i handlowym, tem nieskończenie też większą jest nagroda.

Zanim zajmiemy się widokami, jakie posiada rzemieślnik w przemyśle, a pracownik handlowy w handlu detailicznym, hurtowym i w dziedzinie finansów, niech mi wolno będzie wykazać, że właśnie przedstawiciele tych dwóch klas ludzi przyczynili się najbardziej do założenia najlepiej znanych obecnie w Stanach Zjednoczonych fabryk, domów handlowych oraz instytucyi finansowych.

Zajmijmy się najpierw wykwalifikowanymi rzemieślnikami. Wybieram tylko najlepiej znane zakłady z każdej gałęzi przemysłu, śród których znajdziecie wiele największych w swoim rodzaju, oraz posiadających sławę wszechświatową. I tak: fabryka lokomotyw Baldwina; Sellers i Spółka, Bement i Dougherty, narzędzia mechaniczne; fabryka pił Disstona; fabryki tkanin Dobsonów i Tomasza Dolana w Filadelfii, Garego w Baltimore; fabryka wag Fairbanksa; fabryka wozów Studebackera, licząca wozy swe na akry; fabryki wagonów Pullmana w Chicago i Allisona w Filadelfii; fabryki drutu stalowego i in. Washburna i Moena oraz Cleveland Rolling Mills; odlewnia żelaza Barletta w Baltimore; fabryki dywanów Sloanesa i Higginsa; fabryka przyrządów elektry-

cznych Westinghousea; składy nasion Piotra Hendersona i Spółki i Lanoretha i Spółki; bracia Harper wydawnictwo książek; Babitt — metale; fabryka stali do kotłów Otisa w Clevelandzie; fabryki broni Remingtona i Colta w Hartfordzie; fabryki maszyn do szycia Singera, Howego i Grovera; fabryki narzędzi rolniczych Mac Cormicka w Chicago, Balla w Cantonie i Waltera A. Wooda; warsztaty budowy parowców Roacha, Crampa, Neffiego na wybrzeżach Atlantyku, Scotta na wybrzeżu oceanu Spokojnego; kierownicy towarzystw budowy okrętów na wielkich jeziorach: Park hurst, Wheeler, Kirby, Mac Dugall, Craig, Coffinbery, Wallace; fabryka podków Burnesa; huta szklana Atterburyego; garbarnia Groetzingera; fabryka łopat Amesa; fabryki fortepianów Steinwaya, Chickeringa i Knabego.

Twórcą każdego z tych wielkich zakładów i jego zarządcą był rzemieślnik wykształcony w swoim zawodzie. Listę ową moglibyśmy jeszcze powiększyć, a gdybyśmy dodali do niej wszystkie zakłady, stworzone przez ludzi, którzy karyerę swoją rozpoczęli jako chłopcy biurowi lub pracownicy handlowi, to musielibyśmy włączyć w nią niemal wszystkie słynne zakłady krajowe. Tak np. Edison był telegrafistą, Corlis, założyciel fabryki maszyn — Cheny, fabryki wyrobów jedwabnych — Roebling fabryki drutów, Spreckles, rafineryi cukru i wielu jeszcze innych przodowników w przemyśle — to biedni chłopcy, zdolni od natury, nie posiadający nawet systematycznego wyształcenia zawodowego.

W świecie handlu detalicznego, hurtownego i finansów — gałęzi interesu, podpadających prawuześrodkowywania się w wielkie stowarzyszenia — biedny pracownik handlowy odgrywa taką rolę, jaką w przemyśle odgrywa rzemieślnik wykwalifikowany. Składy Claflina, Jaffraya, Slona, Lorda, Taylora, Phelpsów, Dodgeów; olbrzymie domy handlowe Jordana i Marsha w Bostonie; Fielda w Chicago, Barra w St. Louis, Wanamakera w Filadelfii, Meldruma i Andersona w Buffalo, Newcomba, Endicotta i Spółki w Detroit, Hornea oraz Campbella i Dicka w Pittsburgu i wiele jeszcze innych w całym kraju, powstały, o ile mogłem zbadać ich dzieje, w ten sam sposób, co i zakłady przemysłowe. Wanamaker, Claflin, Jordan, Lord, Field, Barr i inni byli ubogimi chłopcami sklepowymi, a Phelps i Dodge — pracownikami handlowymi.

Co się tyczy interesów bankowych i finansowych, to jest rzeczą często już powtarzaną, iż nasi Stanfordzi, Rockfellerowie, Gouldowie, Sageowie, Fieldowie, Dilloni, Seligmani, Wilsonowie i Huntingtonowie pochodzą z warstwy najuboższej. Milionerzy, biorący dotychczas czynny udział w pracy, rozpoczęli karyerę jako biedni chłopcy, i wykształcili się w najsurowszej, ale też najskuteczniejszej szkole— ubóstwa.

KRONIKA.

Zapiski przemysłowe.

SKOROWIDZ PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY. Wydanie raz dokładnego Skorowidza przemysłowo-handlowego, podająego ścisłe daty o przedsiębiorstwach przemysłowo-handlowych w kraju — jest rzeczą naglącą. Pracy tej podjęła się „Liga pomocy przemysłowej“ i spodziewać się należy, iż się dobrze z zadania swego wywiąże.

Skorowidz obejmie po raz pierwszy całokształt naszego przemysłu i handlu z wykluczeniem przedsiębiorstw całkiem drobnych.

Przed niewielu dniami odbyło się posiedzenie Komitetu redakcyjnego, do którego należą prócz kierownika biura „Ligi pomocy przemysłowej“, dr. Władysław Stesłowicz, sekretarz Izby handlowej i przemysłowej lwowskiej, Herman Feldstein, prokurzysta Banku hipotecznego i Józef Neumann, właściciel zakładów premysłowych we Lwowie. Komitet ten uchwalił między innemi szczegółami wydawnictwa co następuje:

Ilość egzemplarzy nakładu wynosić ma 30.000. Cenę zasadniczą egzemplarza oprawnego ozdobnie ustalono na 3 kor. z prawem opustu przy większym odbiorze.

Kto uiścił należytość za umieszczenie adresu w Skorowidzu otrzyma jeden egzemplarz za darmo za pośrednictwem najbliższego Towarzystwa pomocy przemysłowej.

Komitet odniesie się w tych dniach stosownemi petycyami do Wydziału krajowego, Namiestnictwa, Rady szkolnej krajowej, Wydziałów powiatowych, Konsystorzy biskupich i arcybiskupich i t. d. celem uzyskania subskrypcyi na zakupno tego pierwszego Skorowidza naszego przemysłu i handlu dla wszystkich gmin i obszarów dworskich, dla wszystkich szkół, urzędów parafialnych itd.

Ponieważ zbieranie zamówień na umieszczenie adresów, uzupełnionych szczegółami produkcyi i handlu — którego podjęły się Towarzystwa pomocy premysłowej i specyalni zastępcy — jest już na ukończeniu, przeto leży w interesie krajowych kupców i przemysłowców, którzy nie zgłosili jeszcze swoich adresów lub ogłoszeń do Skorowidza, aby to najrychlej uczynili, adresując swe pisma wprost do biura Ligi pomocy przemysłowej (Lwów, Fredry 7) lub na ręce dotyczącego zastępstwa.

SZYBY DZIURKOWANE. Bracia Appert w Clichy, którym zapewne obok Fryderyka Siemensa w Dreźnie zawdzięczyć należy najdonioślejsze ulepszenia na polu fabrykacyi szkła, otrzymali patent na bardzo zręcznie obmyślany system odwietrzania mieszkań. Wyrabiają oni mianowicie szyby szklane z bardzo wieloma nader małemi dziurkami, które działają jak pory i znakomicie mają zastępować klapy, żaluzye szklane, przewiewniki i t. p. Szyby te służą zarazem jako ściany przepuszczające światło i powietrze. Jeżeli otwory są bardzo małe, to w dotyczących lokalach nie czuje się ani śladu przeciągu, a mimo to przestrzeń wybornie jest odwietrzana. Można także przystęp powietrza zamknąć

zupełnie tym sposobem, że się dwie takie szyby urządza jednę na drugiej i o tyle się przesuwa jednę na drugą, ażeby otwory jednej nie znajdowały się naprzeciwko otworów drugiej. Ażurowych szyb można także używać jako sitek, jeźli się ma do czynienia z płynami, które nie mogą wejść w zetknięcie z metalem lub też rozpuszczają matale. Wreszcie jeśli się otwory ułoży w szybach w system wzorzysty ornamentalnie, można ich używać do celów dekoracyjnych np. do okien kościelnych, wyrobów emaliowych i t. p.

Zapiski handlowe.

WYWÓZ DRZEWA Z GALICYI. Towarzystwo dla przemysłu drzewnego w Lincu, należące do austr. Zakładu kredytowego, zawarło umowę z firmą Johann Liebieg & Co. o eksploatacyę lasów sosnowych i jodłowych w Majdanie koło Jasła. Kontrakt został zawarty na 15 lat. Towarzystwo wybuduje wielki tartak i kolej z lasu do najbliższej stacyi kolejowej.

Jest obawa, że wskutek znacznego obniżenia taryfy przewozowej klocków drzewnych na kolei północnej z powodu przerachowania taryf, które od 1-go b. m. obowiązuje — nastąpi więcej podobnych układów. Wprawdzie byłyby one do pewnego stopnia wzmożeniem się produkcyi przemysłowej kraju, lecz łączy się z tem także niebezpieczeństwo rabunkowej eksploatacyi naszych i tak już dość przetrzebionych lasów, i wywóz materyału w stanie surowym zamiast należytej przeróbki tegoż w kraju, którąby stokroć więcej przyczyniać się mogła do podniesienia krajowego przemysłu.

Rozmaitości.

TRYUMF „POCZTÓWKI“. Karta korespondencyjna, czy jak ją krócięj zwykliśmy nazywać, „pocztówka“, stała się już tak ogólną potrzebą, nawet koniecznością, że gdyby jakieś nowe ukazać się miały przepisy, dotyczące komunikacyjnych stosunków międzynarodowych, poprostu stanęlibyśmy bezradni. Skasowanie „pocztówki“ pociągnęłoby straty wielomilionowe, a dziesiątki tysięcy robotników znalazłyby się za jednym zamachem bez chleba.

A przecież względnie niedawne to jeszcze czasy, gdy z wielkim trudem walczyć musiano o wprowadzenie tego, znaczny przewrót w urządzeniach pocztowych wywołującego, udogodnienia. Jak powiada Charles A. Ammon w miesięczniku angielskim *The Worlds Work and Play*, przed 35 laty zerwała się istna burza, gdy w dniu 1. października 1869 r. ukazała się we Wiedniu pierwsza karta korespondencyjna. Nie chciano uwierzyć, aby ta nowość przynieść miała zyski poważne, przeciwnie, wielcy nawet znawcy spraw i interesów pocztowych twierdzili uparcie, iż pocztówka stanie się groźną dla budżetu, wyruguje bowiem w znacznej części, a przynajmniej zmniejszy do połowy korespondencyę listową.

Rachuby te omyliły zupełnie, na dowód zaś rozwoju, jaki osiągnęła fabrykacya kart, przytacza wzmiankowany autor niektóre ciekawe szczegóły i cyfry.

Przedewszystkiem Charles A. Ammon zbija ogólnie utarte przekonanie, jakoby pomysł pocztówek wyszedł od Niemców. Wprawdzie wielce zasłużony minister niemiecki dr. Stephan, na zjeździe w Karlsruhe już w r. 1865 przebąkiwał coś o potrzebie obniżenia opłaty za listy, ale jasno sformułowanego planu nie przedstawił, a nawet przyznał, że poczta niemiecka nie jest dostatecznie zorganizowana, ażeby wprowadzić mogła jakąkolwiek nowość.

Zaszczyt utworzenia pocztówki przypada Austryi, a właściwie dziennikarzowi wiedeńskiemu, dr. Emanuelowi Herrmanowi, który w szeregu artykułów, ogłaszanych w *Neue Freie Presse*, wyłożył cały plan i zachęcił rząd do puszczenia w obiegu kart korespondencyjnych. Że plan dobrze był obmyślony, zaświadczył fakt, iż od października 1869 do Nowego Roku 1870 wyekspedyowały urzędy pocztowe w Austryi nie mniej, niż 3 miliony pocztówek.

Dopiero za tym przykładem poszły Niemcy. W lipcu 1870 r. wszystkie urzędy pocztowe zaopatrzone tam zostały w karty korespondencyjne. W Anglii pojawiły się one nieco później, bo od października 1870, kolejno zaś przyjmowały to urządzenie u siebie: Szwajcarya, Belgia, Holandya, Dania, Szwecya, Norwegia i Kanada. W dwa lata później w r. 1872 pocztówki ukazały się w Rosyi, Francyi i na Cejlonie. W 1873 r. wprowadziły je Stany Zjednoczone, Serbia, Rumunia i Hiszpania, w 1874 r. Włochy i Japonia, w 1875 r. Gwatemala, a w 1876 r. Grecya.

Jak kruche były dowodzenia, że karta zaszkodzi dochodom z listów, łatwo wywnioskować z obrotów, które osiągnął wydział poczt właśnie w tej Grecyi, która najdłużej ociągała się z wprowadzeniem udogodnienia. Tutaj stwierdzono, że w Grecyi w roku ubiegłym kursowało przeszło 613 milionów pocztówek, liczba zaś listów zamkniętych wzrasta stale o jednę dziesiątą procentu. Stany Zjednoczone zużywają dziennie 60 milionów kart, nawet w Indyach produkcya doszła do 219 milionów pocztówek rocznie.

O ile Niemcy nie mogą sobie przypisywać zasługi stworzenia pocztówki, o tyle znów im niepodzielnie należy się zaszczyt jej udoskonalenia. Niemiec, skromny fotograf, niewiadomego nawet nazwiska, zamieszkały w Passau, wpadł pierwszy na pomysł pocztówki z widokami. Odfotografowawszy swoje miasto rodzinne, umieścił widok na prostej karcie korespondencyjnej i wysłał do znajomych. Podobało się to tak, że ci znajomi zaczęli go naśladować, a że poczta niemiecka nie robiła pod tym względem trudności, więc też zwyczaj upowszechnił się wkrótce i szybko. Przedsiębiorcy utworzyli z tego nową, a dziś potężną gałęź przemysłu. Dość powiedzieć, że produkcya pocztówek z widokami dosięga w jednych tylko Niemczech 1.000 milionów sztuk, nie o wiele zaś mniejsza jest w Austryi, a stanowczo większa w Anglii i w Stanach Zjednoczonych. Podług p. Ammona, już te cztery państwa produkują rocznie pocztówek za sumę 20 milionów funtów szterlingów, czyli około 400 milionów rubli. Produkcyę innych państw trudno obliczyć, gdyby jednakże wziąć nawet minimalne cyfry, to jeszcze w krajach, należących do konwencyi genewskiej, nie chybimy, podając ogólną wytwórczość pocztówek na kilkanaście milionów. Wymaga to oczywiście całej armii robotników i wytężonej pracy artystów, pomiędzy ilustratorami pocztówek znajdują się bowiem nawet wybitni rysownicy i malarze.

Ciekawa jest liczba pocztówek, niszczonych przez urzędników przed doręczeniem adresatom. W jednej Francyi spalono 80.000 kart o treści nieprzyzwoitej. W Portugalii niszczone są pocztówki z obrazkiem przesadnie otyłego króla Don Carlosa, w Turcyi konfiskuje się wszelkie pocztówki z wyobrażeniem Boga, Mahometa i jakiejkolwiek kobiety.

Szczytem pomysłowości nazywa p. Ammon pocztówki, zapewniające człowiekowi, do którego są adresowane, ubezpieczenie od wypadku na przeciąg 3 miesięcy i na sumę 1.000 marek.

Od Administracyi.

Administracya

„Przewodnika przemysłowego“

uprasza tych szanownych prenumeratorów, którzy dotychczas należytości prenumeracyjnej nie uiścili, **aby raczyli zaległości swe jak najrychlej wyrównać.**

Roczniki dawniejsze *Przewodnika przemysłowego*, o ile są jeszcze na składzie, można nabywać po cenie 4 K zarocznik, za nadesłaniem tej należytości wprost do Administracyi naszego pisma.

Są one cennem a bodaj czy nie jedynem źródłem wiadomości o różnorodnych gałęziach przemysłu, które się w ostatnich czasach w kraju naszym rozwinęły.

OGŁOSZENIA.

Liga pomocy przemysłowej

zwraca uwagę przedsiębiorstw krajowych handlowych i wytwórczych, że zbieranie materyałów do 1 go Skorowidza przemysłowo handlowego jest na ukończeniu, że przeto podanie zgłoszonych jeszcze adresów lub ogłoszeń do Skorowidza powinno nastąpić jak najrychlej wprost do biura Ligi pomocy przemysłowej (Lwów, Fredry 7) lub przez dotyczące zastępstwo. 1—2

Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości. Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na fartuszki, Sukienki, Bluzki i t. p.

poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

Michała Mięsowicza

w Korczynie koło Krosna. 1—?

Krajowa fabryka biszkoptów i pierników

STANISŁAWA GURGULA,

ces. i król. dostawcy Dworu

w Jarosławiu,

poleca następujące serye swoich wyrobów:

Ciasta angielskie i sucharki — Wyroby preclarskie — Ciasta kruche i deserowe — Pierniki na sztuki i ozdobnie pakowane — Figurki z ciasta miodowego i cukrowego — Kompletne kolekcye pieczyw i cukrów na drzewka Bozego narodzenia — ***Jajka*** i ***Baranki wielkanocne****, Zajączki, Maczek w 7 kolorach —* ***Pomadki, pakowane w kształcie wieńców cebuli i papryki*** *— Kolekcye wytwornych pierników do herbaty pod nazwą „Morskie oko“* (wewnątrz kwiat szarotki, jako pamiątka z Tatr) — *Piernik teatralny „Manru“ w ozdobnem opakowaniu, nugat, gau-gau, piernik tarty do potraw, cukierki słodowe na kaszel* i t. d.

Liczne składy w całym kraju — sprzedaż przez ajentów — specyalna ajencya i skład we Wiedniu (Castelligasse) — **wywóz do Węgier, Bukowiny, Rumunii, Serbii, Bułgaryi i t. d.** 1—?

Założone w 1882 roku

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wezwaniem św. Sylwestra

w Korczynie

poczta loco, obok Krosna,

odznaczone medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu wyroby czysto lniane, jak: **Płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **Płócienka kolorowe** w różnych deseniach; **Dreliszki** szare i kolorowe liberyjne; **Dymy** zwyłe i adamaszkowe; **Ręczniki** zwykłe i i adamaszkowe; **Obrusy z serwetami** w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe; **Chustki męskie i damskie** białe; **Ścierki** szare w deseń, białe z brzegami kolorowemi; **Fartuszki** kolorowe, lniane lub z kręconych nici, ze szlakiem; **Kapy** na łóżka; **Czesanki** (Kamgarny) czysto wełniane; **Szewioty** (Zeugi) na ubrania męskie, letnie i zimowe, różnego koloru i gatunku; i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, ani też nie wysyła żadnych agentów, lecz ma skład **tylko w Korczynie** (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.

Adres: Towarzystwo tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Korczynie koło Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franko.

Z poważaniem **Dyrekcya.**

1—?

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: *Juliusz Starkel.* I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.